

SZLAK WYTYCZONY

4 czerwca 2019 roku, w czasie obchodów rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów, odbywających się na terenie postoczniovym w Gdańsku i zapowiadanych jako manifest społeczeństwa obywatelskiego, pojawiła się wystawa Szlak Wytoczony, wymyślona i zainicjowana przez Łukasza Guzka, Jacka Kornackiego i Macieja Śmietańskiego. Na skarpie hałdy ziemnej tuż przy wjeździe na teren dawnej Stoczni Cesarskiej sześciu twórców ustawiło banery komentujące aktualną rzeczywistość.

Zapewne nie byłoby w tym nic wyjątkowego, gdyby nie kontekst tej sytuacji. Mianowicie rzecz działa się w trakcie obchodów Święta Wolności i Solidarności, organizowanych przez miasto Gdańsk przy współudziale Europejskiego Centrum Solidarności, nieopodal ich głównej lokalizacji. Jednym z elementów wydarzenia była prezentacja neonu z napisem „Nowe Życie” na dawnym budynku Instytutu Sztuki Wyspa, przeznaczonym na siedzibę Nowego Muzeum Sztuki NOMUS, zaledwie 400 metrów od galerii kolektynu artystów WL4. Dlaczego więc artyści wybrali opuszczoną hałdę, a nie którąś z przestrzeni wystawowych? Powodów było kilka.



Grzegorz Klaman, *Idea*, 2019.



Henryk Cześniak, *Wakacje w Kocborowie. Oddział chorych z urojenia*, 2019.



Jacek Kornacki, *Pisokracja*, 2019.



Jacek Staniszewski, *Stop pedofilii w kościele / The church need is love*, 2019.



Jacek Zdybel, *BRUK OWIEC. Decydujesz? (3)* Z cyklu: *Strafna gra terenowa*, 2019.



Maciej Śmiałowski, *Czym jesteś dla swojego kraju?*, 2019.

Gdańsk był kolebką i jednym z głównych ośrodków sztuki zaangażowanej politycznie. Zawsze była ona tworzona poprzez oddolne inicjatywy, zwykle nawiązujące do tradycji wolnościowych, dziedzictwa pracy w stoczni i robotników zaangażowanych w ruch przemian społecznych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Tego rodzaju sztuka zawsze była alternatywą dla działań zinstytucjonalizowanych, dekreto- wanych i organizowanych odgórnie. Tegoroczne obchody 4 czerwca okazały się „lukrowaną,” poprawną politycznie imprezą. Nie ukazały twarzy dialogu społecznego, nie postawiły ważnych pytań, tylko podtrzymały binarny obraz społeczeństwa. Przyjęta przez samorządowców Deklaracja Wolności i Solidarności nie zapadła w pamięć i nie stworzyła nowej narracji. Dlatego zaprezentowana wystawa stanęła w kontrze do oficjalnego „lukru”. Artyści nie postawili na poprawność. Ich sztuka sytuuje się poza koniunkturą, ale też ponad ideologią. Jakby chcieli zacytować Donalda Tuska: „weźcie sprawy w swoje ręce.” Nie realizują dekretu Komitetu Honorowego obchodów, ignorują to, co jest dekretem. Dziennikarz Onetu napisze: „artyści nie biorą tu jeńców.”

Jacek Kornacki i Grzegorz Kłaman pokazują symbolicznie przewartościowanie idei, która rodziła się w Gdańsku. Kłaman przedstawia degradację tej idei, nadając jej formę logo koncernu IKEA. Kornacki transformuje znak Solidarności, obwieszczając jej całkowitą degradację. Jacek Zdybel i Henryk Cześnik pokazują brak alternatywy w zdegenerowanym świecie polityki. Mówią: jakkolwiek zagłosujesz, nie ma to znaczenia. W pracy Jacka Staniszewskiego realnie istniejące problemy społeczne zostają pokazane jako przykryte dyskusją, której poziom nie sięga ich wymiaru moralnego. Śmiałowski jednoznacznie porównuje państwo do systemu nazistowskiego, znakującego obywatela w celu pobrania podatku.

Prace te w tym kontekście są krzykiem artystów. ECS nie tworzy jakiegokolwiek alternatywy artystycznej. Kolektyw WL4 odcina się od obchodów, organizując przegląd ceramiki polskiej. NOMUS, które za kilka miesięcy zadekretuje swój manifest tworzenia i śledzenia zjawisk sztuki, zwłaszcza na terenach postocznio- wych i w tradycji post-Solidarności, jest nieobecne. Establishment dokonuje autocenzury, odcinając się od wydarzenia.



Wystawa Szlak wytyczony i zdewastowana praca Jacka Staniszeewskiego.

Ponad ideologią potrafią stanąć tylko ci, którzy nie mają nic do stracenia i pomimo różnic potrafią wystąpić razem. To właśnie autocenzura jest tu kluczem. Do akcji zaproszono ponad dwudziestu artystów, zostało sześciu.

Należy zauważyć, że wystawa pokazuje dobitnie, iż sztuki nie da się zadekretować. Miasto, jego organy, Wydział Kultury zamieniają administracyjnie żywe organizmy oddolnie tworzonych inicjatyw artystycznych (Kolonial Artystów, Fundacja Wyspa Progress i inne) w zinstytucjonalizowane muzea. A muzea nie żyją. Muzea pokazują to, co widać. To, czego nie widać, a jest kontekstem, znalazło się na hałdzie. Obok hałdy w drugim dniu obchodów, po organizacji kontrobchodów w Sali BHP, zawracała w drodze na lotnisko kolumna samochodów rządowych z premierem Mateuszem Morawieckim – zawracała w milczeniu.

Opis sporządził Maciej Śmiałowski

